

WROBLE ^{na} DACHU

NUMER KOLEJOWY.

Nr. 50. (130).

Rok III.

11. XII. 1932.

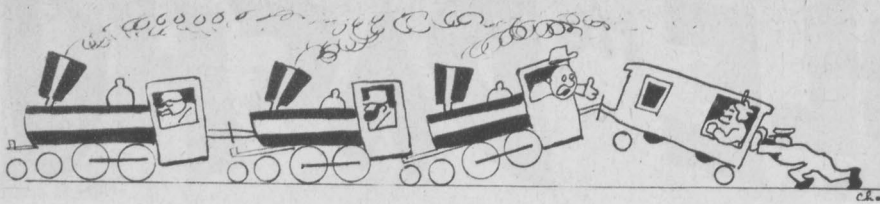
Cena 30 gr.



Niedaleki przewrót w kolejnictwie:

Rys. Charlie, Kraków

Zeppelin na szynach — pociągi w powietrzu!



KATASTROFA KOLEJOWA.

*Rzecz się toczy o Rogowie,
co z katastrof słynie —
ten coś powie, tamten powie
i czas prędzej płynie —*

*„Fikuś zginął w zeszłym roku,
w Rogowie pochowan“ —
łezka błyszczy w damy oku,
gdy mówi te słowa.*

*„Tam straciłem lewą nogę,
to miejsce przekłete...“*

*„Ja narzekać znów nie mogę,
tam zdobyłem rentę“.*

*Podróż mija szybko, miło,
przyjemnie się gwarzy —
indywiduum to zmroziło
o ponurej twarzy —*

*I przemawia (gęba płonie
jakby smutku konew):*

*„Pod Rogowem ja w wagonie
poznałem swą żonę“ — —*

POKRAKA.

NOWE NAPISY W KOLEJACH.

*„Przewożenie osób łatwo zapalnych lub
żrących się — surowo wzbronione“.*

*„Nie wyglądaj przez okno, słup tele
graficznego głową nie przebijesz“.*

*„Żeby kózka nie wyskakiwała, toby nóż
ki nie złamała“.*

W wagonach sypialnych:

„Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz“.

Napis na pewnych drzwiach:

*„Pozostaw to miejsce w takim stanie, w
jakim pozostawiłby je twój wróg“.*

SAVOIR VIVRE.

*Podobno pewien świeżo mianowany dy-
gnitarz kolejowy, który miał odbyć pierw-
szą podróż w salonce, kupił sobie książkę
„Jak się zachować w salonie?“*

*Kobieta powinna być hrabiną w salon-
ce, kucharką w wagonie restauracyjnym,
a kokotą w wagonie sypialnym. Często
jest jednak kokota w salonce, hrabina w
kuchni wagonu restauracyjnego, a kuchar-
ka w wagonie sypialnym.*

Na kolejce dojazdowej.

*— Panie konduktorze, dlaczego ten po-
ciąg tak wolno jedzie?*

*— Bo wszyscy, proszę pana, mają bi-
lety wolnej jazdy...*

*Prezes dyrekcji kolejowej — lew salon-
kowy.*

POCIĄG W NIEZNANE.

Ona śpi. Zmęczona po wielkiej awanturze, będącej właściwie tylko wstępem do jeszcze większej awantury, jaka mnie spotka jutro. Lekko faluje kołdra, pod którą śpią przez noc uśpione zle moce, budzące się z brza-
skiem dnia. Ona śni. Napewno przesuwają się jej obra-
zy piekielnych mąk, jakie przygotowuje dla mnie na
dzień jutrzejszy.

A gdyby... Zuchwałę myśli rodzą się w mej skolata-
nej głowie... jeśli ludzie uciekają nawet z Kajenny. —
Uciec, łatwo powiedzieć, ale dokąd?

— Przed szczęściem nie wolno uciekać, trzeba mu pro-
sto patrzeć w oczy — mówiono mi.

Właściwie nigdy z nią nie rozmawiałem w cztery
oczy. Gdy jesteśmy sami przymykam ze strachu oczy.
Nie mogę patrzeć, jak w moich oczach poniżają męż-
czyznę. Niedawno zaprowadziła mnie do poradni świa-
domego macierzyństwa.

— Może państwo mu coś poradzicie — on taki nie-
poradny biedaczek.

Bardzo mi się tam podobało. Takie ładne napisy na
ścianach, jak np.: „Co rok prorok“, „Gość w dom,
dziecko w dom“, „Nie zabieraj czasu kobietom pracu-
jącym, szybko do walizki sprzątaj i żegnaj“ i „Kto daje
szybko, to dwa razy daje“ i t. d.

Ale ostatecznie i ja mam swoją męską ambicję. Nie
pozwolę się już więcej poniżać. Uciekam. Najlepiej do
mamy! Cicho na palcach wysuwam się z sypialni. —
Ona ma twarde sen i takież pięści. Zapakowałem do
walizki trochę rzeczy, które mogą mi się przydać
w mem nowem życiu.

Biegiem na dworzec. Kupuję bilet w kasie, w której
siedzi — anioł. Konduktor, który przecina bilet, ma
uśmiech słodki, jak miód. Lokomotywie wyrastają
skrzydła.

Jedziemy. Daleko za mną został mój rodzinny gród
Zakochanko i ona — wampir-kobieta! Ha, ha, chciał-

bym widzieć jej minę, gdy rano zobaczy, że uciekłem
od niej. Zdemoluje mieszkanie...

Ha, ha... koła wagonu śmieją się wraz ze mną. Je-
stem taki szczęśliwy. Przyjechałem do wielkiego mia-
sta. Raj, nie życie. Kobiety na jedną noc i szczęście na
całe życie. Nasza jest wolność. Hulaj dusza bez kon-
tusza — jeździłbym cały dzień z radości na hulaj-
nodze. Atrakeje, przyjemności. Zmieniam kobiety jak
rękawiczki o gładkiej, lśniącej skórze. Uściskałbym
cały świat, a ponieważ nie mogę objąć go całego, za-
dawalniam się półświatem... O połowicy nie myślę.

Afiszę śmieją się z murów, obiecując tysiące roz-
koszy. Zwłaszcza jeden utkwił mi w pamięci:

*„Wielka niespodzianka — podróż w nieznane —
tysiące emocyj — mnóstwo atrakcyj“.*

Ach, gdyby tak pojechać. Przecież dawniej właściwie
świata nie widziałem poza Zakochankiem...

Decyduję się. Kupuję bilet — idę na dworzec. —
Pociąg jak malowanie. Siadam do swego przedziału.
Nie wiemy dokąd pojedziemy — może do Brześcia, mo-
że do Pikiliszek, może do skapanego w morzu światła
Warszawy, może nad bursztynowy brzeg Bałtyku. —
Wielki, szeroki nieznany świat, pełen tajemnic i emo-
cyj — czeka na ciebie... Obiecuje ci tysiące niespo-
dzianek.

Jesteś obywatelem świata, wolnym, niezależnym, nikt
ci nie rozkazuje. Ach gdyby ta wampirzyca wiedziała,
że jadę sam do...

Milknie turkot kół wagonu — jesteśmy u celu po-
dróży — pociąg w nieznane zatrzymał się na stacji.
Wyglądam przez okno.

Zakochanko! Na peronie czeka ona. W rękę para-
sol, mina skupiona. Ona czeka i ja wiem co mnie
czeka. Tysiące emocyj i atrakcyj, moc niespodzianek...

Wyskakuję na peron i ukrywam się w starej skrzyni.
Na skrzyni napis: „Ostrożnie, nie tłuc, bo szkło“.

Geer.

MARZENIE STUDENTA LWOWSKIEGO.

O, chciałbym być choć przez parę dni — hrabią — miałbym dziewięć *patek*.

ZAROBKI W CZASIE KRYZYSU.

Największą ilość szyb we Lwowie wybił pewien mały synek szklarza — podobno największą ilość osób poranił synek pewnego chirurga.

PRZYSŁOWIA KRYZYSOWE.

Jak bieda — to na Żyda.
Żydzci są solą ziemi i solą w oku bliźnich.

WITOS I REFORMA ROLNA.

Rozparcelować grunt, który usuwa się im z pod nóg — zawołał poseł Witos na pewnym zebraniu.

* * *

Sanacja pragnie gruntownej reformy konstytucji — ludowcy — reformy gruntownej wbrew konstytucji.

TRUDNY PROBLEM.

Problem, nad którym minister komunikacji głowił się przez całą noc: Czy hermafrodyta może jeździć w przedziale dla pań?

KTO — CZEM?

Ministerstwo komunikacji wydało rozporządzenie, iż zniżki na przejazd kolejami wydaje się członkom rozmaitych związków za okazaniem przedmiotu, stwierdzającego przynależność do danego związku. Tak np. narciarze mają się legitymować nartami.

Tak więc artystki filmowe mają pokazywać swój sex-appeal.

Komicy — mają okazywać dobry humor.

Literaci muszą się wykazać wiecznym piórem.

Młodzież ma okazywać szacunek dla starszych.

Ministrowie mają pokazywać — sztuki, jak związać koniec z końcem budżetu.

Malarze — mają pokazywać płótno w kieszeni i sztalugi.

Komornicy, lepiej niech nie pokazują swoich legitymacji, gdyż jadący w pociągach mogą ich zlinczować.

Na stacji kolejowej w Miłosnej.

Rys. Charlie, Kraków



Spóźniony pociąg.

Czyje ząbki?



„Ja nie lubię głupich pisań” — odpowiedziałby kabaretowy artysta p. Tom.

„Jeżeli wiesz, czyje są te ząbki, to poco pisać?”

Właśnie nasza redakcja nie wie, czyją własnością jest reprodukowany mostek, jak również nie wie, jeden z akademików, który doręczył nam ten cudowny „mostek westchnień”. Wiadomo nam jedynie, że po ataku laskowym przed Uniwersytetem, na placu boju oprócz porzuconych lasek, indeksów, czapek, znaleziono również i tę szczękę. Jak nas zapewnił tajny referent działu astronomji, do którego zwróciliśmy się, wiek osobnika waha się między 18—22 rokiem życia. Wyznanie poszkodowanego trudno było sprawdzić.

Właściciel „zguby” raczy się zwrócić po odbiór, do metrapaży „Wróble” między godziną 5.10, a 5.15 za wyjątkiem świąt i niedziel.

Z repertuaru lwowskiego.

Rys. J. Bichels, Lwów



Rosenbaum i Rosengarten idą na spacer.



Rosenbaumowi robi się słabo. Rosengarten woła: — Na pomoc! Na pomoc!



Bratnia Pomoc — poma-ga...



Na drugi dzień...

JEMU SIĘ NIE SPIESZY...

Pociągiem pospiesznym jedzie Icek Mokrygień, rozsiadłszy się wygodnie.

W pewnej chwili przychodzi do przedziału konduktor i prosi podróżnych o okazanie biletów. Gdy przyszła kolej na Ickę Mokryogonia, ten wyjmując bilet i wręczając go konduktorowi.

— Ależ panie — zauważa konduktor — pan ma bilet do pociągu osobowego, a nie do pospiesznego.

— Osobowego? A co to za różnica?

— Ta różnica — odpowiada konduktor — że pociąg pospieszny jedzie krócej, a osobowy dłużej.

— Dłużej? Może być dłużej. Mnie się nie spieszy...

PANI KOŁTUŃSKA MA GŁOS.

— Państwo nie urządźcie sobie łazienki w nowym mieszkaniu?

— Nie, chwala Bogu, stać nas na to, by co roku pojechać do kąpiel!

KTO CZEM WOJUJE...

— Słyszałeś, że Edek jest ciężko chory i leży w szpitalu?

— No, nie dziwnego, taki Don Juan! Czemu kto wojuje...

— Właśnie, że nie takiego. Sprawa żółdkowa!

— Żółdkowa?

— Mój kochany, jak kto połknął w swym życiu kilka kilogramów pomadki do ust, to w końcu musiał zatruć żołądek.

DOBRY HOTEL.

Późną porą nocną przed drugorzędnym hotelem stoi jakiś jegomość i dzwoni. Za chwilę nadchodzi drugi gość, obarczony kuferkami.

— Nie wie pan, czy dobrze się śpi w tym hotelu?

— I jak jeszcze! — odpowiada pierwszy, naciskając z pasją dzwonek. — Od kwadransa dzwonię jak szalony i nikt się do tej pory nie obudził!

Rasowy kolejarz.

Rys. S. Keller, Warszawa



Prawdziwy „kuplung“...

Taka sobie kolejowa historyjka.

Spotkali się na platformie życia. Semper jej uczucie płonął czerwonym światłem — jej na zielono. Poznała, że właśnie przesunął zwrotnicę na ślepy tor miłości.

— To sygnał dla mnie — pomyślała, nadymając przed sobą tender pieszczot.

— Przepraszam — zawołał, krzyżując z nią — jaki rozkład jazdy?

— Poznań—Radość—Kochanów.

— A więc dobrze, jadę z panią. Odjechał o 9.30 ze stacji Iluzja.

Pociąg odjechał punktualnie, co trzeba było napisać na korzyść naszego kolejniactwa erotycznego.

Nagle stop.

— Ależ panie!!! — I tu poczęła wysyłać bagaż argumentów.

Widząc tę kłopotliwą sytuację, puścił kran wymowy.

— No to spuść pan przynajmniej ramiona żaluzji — zawołała. — Wjeżdżamy w tunel zapomnień.

— Ale, ale — zawołał on nagle niepokojnie, zwalniając hamulce na miętności — czy na wypadek zderzenia z pająkami, mamy bufory?

— Niema strachu, bo o ile wiem, eksperymenty z pożądanym mego papy wyjechał wprost w przeciwnym kierunku.

— A mama?

Ledwo wymówił te cztery fatalne słowa, gdy nagle coś trzasło, hukło, bęćło. Katastrofa!

— A masz bilet matrymonjalny? — szepotała mama.

* * *

Komunikat oficjalny dyrekcji zwykłej linii losów:

W dniu wczorajszym zdarzyło się podobnie, jak w wypadku Koczanów wykolejenie pociągu mieszanego do świadomego mactwa. Siedząca w nim Anna Panna doznała zwykłych w tym wypadku uszkodzeń. Śledztwo w toku i jeszcze jakie!

TOMMY.

KOLEJARZ.

Choć przy koleji zupełnie nie służy,
Krew kolejarza w jego żyłach płynie,
Bo wiecznie na piec daje swojej maszynie
I w dzień i w nocy jest ciąglej podróży.

Zaczyna służbę jak kolejarz w rano
I tak, jak trasę tyczy kalkucja,
Gdzie restauracja, tam zawsze jest stacja,
Gdzie szynk, tam zawsze był przystanek.

Jadąc pod parą, wzorem kolejarzy,
Bremzy nie znosi i oszczędza olej.
A gdy ktoś powie: twój raz kolej,
Stawia kolejki, gdzie się tylko zdarzy.

Z jego pociągiem — do podki, nadmienię —
Nikt nie próbuje nawet pójść w wyścigi,
Bo gdyś dojechał dopiero do Rygi,
On już powrócił do stacji Pragieny.

A tak wytrwała jest pociągowa praca,
Że nigdy w drodze się nie wykolei
I nawet w nocy, wśród szalonej zawieji,
Bez katastrofy do domu powraca.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

W podróży poślubnej.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



On (przeglądając rozkład jazdy): — 6 godzin bez zatrzymania — to cudowne!
Ona: — Ale czy cię to zbyt nie zmęczy, kochanie?

W MENAŻERJI.

Teściowa (przypatrując się karmieniu i wów) do zięcia:

— Żeby tylko któraś z tych bestyj nie wydołała się z klatki!

Zięć: — Bez obawy. Dopóki ty jesteś tu mamusiem, żaden z nich nie będzie miał odwagi.

PREMJERA.

Pani Tylborowa opowiada Millerowej, że była z mężem na premierze „Nietoperza“ w Warszawie.

— A mieliście dobre miejsca?

— Fatalne. Nic prawie nie widzieliśmy.

— Myśmy też byli na premierze.

— A mieliście dobre miejsca?

— Jeszcze gorsze. Nas nie było wcale widzieć — odpowiada Millerowa.

TAKŻE PERFUMY.

Mama obawiając się grypy, wypija szklankę herbaty, dobrze zakropionej rumem, a w chwilę potem uklada do snu małego Jureczka.

— Mamusiu — mówi Jureczek — ty się dzisiaj uperfumowałaś perfumami tatusia!

NIC TEMU NIE WINNA.

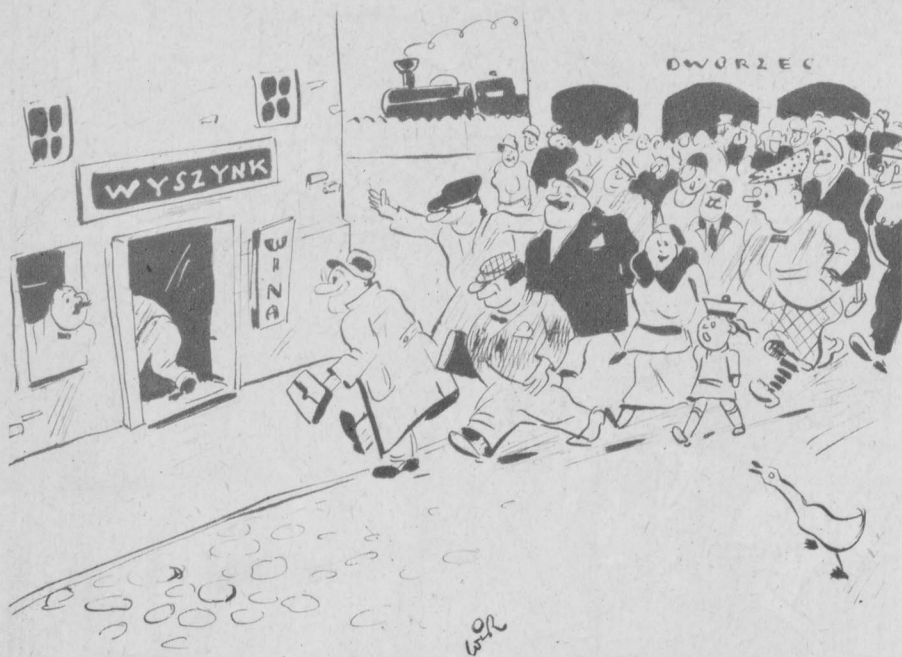
— Kasiu, jak mogłaś pozwolić, by cię ten kominiarz całował?!

— Proszę pani, ja nie chciałam, ale nagle zrobiło mi się tak czarno w oczach!

TO RODZINNE.

— Tate, co znaczy „ultimo“?

— To samo powiedziałem moim wierzącym!



Cel wszystkich wycieczek bez celu...

W PODMIEJSKIEJ KOLEJCE.

W przedziale I kl. siedzi wytworne towarzystwo. Na pewnej stacji wsiada jakaś dama i z ogromną troskliwością umieszcza na półce koszyczek. Po pewnym czasie z koszyczka kapie coś na głowę siedzącemu pasażerowi. Pasażer z ściągniętą flegmą obciera się i zwraca do damy z zapytaniem:

— Whiski?

— Nie! — odpowiada dama.

Za chwilę znów z koszyczka, kap, kap na głowę gentlemena.

Gentleman znów się obciera, węszy z zainteresowaniem i pyta:

— Sherry brandy?

— Nie, foksterrier! — objaśnia niewzruszona dama.

MOŻE TO WYSTARCZY.

Starsza niespokojna pani do portjera (po raz ósmy): — Przepraszam pana, ale czy to stąd odchodzi pociąg do Kocmyrzowa?

Portjer: — Rozkład jazdy, tablica ścienna, dyrekcja kolei, naczelnik stacji, kierownik pociągu, maszynista, konduktor i ja jesteśmy tego zdania... że tak... Tyle tylko mogą pani powiedzieć.

FACHOWIEC.

- Gdzie przebywałeś tak długo?
- Miałem rok urlopu wypoczynkowego.
- Rok? I ty nie wniosłeś apelacji?

Z RAPORTU KOLEJOWEGO.

W czasie zawieji śnieżnych pociąg pociąg pociąg Nr. 405 utknął w szczerem polu. Przewody, rozprawdzające gorącą parę, popsule się. Wszyscy marzli. Jedynie tylko w jednym przedziale była gorąca para...

KOLEJARZ.

Kolejarz jest doskonałym mężem, bo co drugi dzień jeździ. Kolejarz jest człowiekiem bywałym, bo wciąż zmienia miejsce postoju. Gdy kolejarz jest maszynistą, to jest bardzo zahartowany, bo z przodu ma piec i kocioł, a z tyłu mróz. W czasie domowej awantury odwraca się plecami i nic nie czuje.

Zony i dzieci kolejarzy jeżdżą za 1/5 biletu, to też przeważnie wyrastają z nich (dzieci) politycy wiewi i zawodowi opozycjoniści. Zupełnie nieludznie chodzi w pewnych sferach bon mot, że „kolejarze piją”. Przecież piją także generałowie, pułkownicy, wiceministrowie i starostwie, a nikt im tego nie wymawia.

Kolejarz pozostanie ogólnie lubianym turystą i nie stanie się nim nigdy, tramwajarz, choćby nawet był ministrem. (n)

PRZYGODA DZIAOZIA KAPAŁKI W POCIĄGU.

Dziadzio Kapałka mieszkał w Sądowej Wiszni i to tak długo, aż umarł. Dom (bez hipoteki) przypadł w udziale jego nieocenionemu wnukowi, najrozkoszniejszemu z dziubasów Mieciowi. Gdy otwarto testament, okazało się, że dziadzio pragnie zmiany powietrza. Chce po śmierci mieszkać na cmentarzu w starym i używanym, lecz jeszcze solidnym grobowcu rodzinnym w Krakowie.

— Całkiem poprostu leci na mnie — pomyślał sobie najrozkoszniejszy z dziubasów, p. Miecio. — Przesłodka mumijka naraża mnie na koszt. Czekaj, praszczurze, ja to inaczej urządzę. Ty chciałeś podróżować z luksusem, cały wagon, aha?!

Przyjaciół Miecia, Franio, był tyni, który mu dopomógł.

Stary dziadzio wypudrowany, odświeżony, naróżnowiony z cygarem w ustach zajęły miejsce w coupe 2-giej klasy przy oknie. Jak gdyby nigdy nic. Obok niego dwaj przyjaciele. Przedział zarezerwowany (to znaczy konduktorowi do tapy 3 złote). Pociąg pociąg pociąg. Dwóch dziubasów czuje w pewnej chwili pragnienie. Nuże do wagonu restauracyjnego! Przedział zamknęli.

W parę chwil potem wsiada krakowski korporant. Wszędzie pełno ludzi, tylko koło dziadzia jest miejsce. Kluczem kolejowym, który zwykle nosi przy sobie, otwiera przedział dziadzia. Siada naprzeciw. Gwiżdże. A potem się nudzi.

— Przepraszam pana, która godzina?

Dziadzio milczy.

— Dlaczego pan mi nie chce odpowiedzieć? Liczę do pięciu. Jeżeli nie otrzymam odpowiedzi, będę musiał czynnie pana znieważać... Raz, dwa, trzy, cztery, pięć!

I bęc dziadzia pod podbródek.

Dziadzio pada na ziemię. Korporant przerażony schyla się nad nim — trup. Niewiele myśląc, otwiera okno, szust dziadzia przez okno!

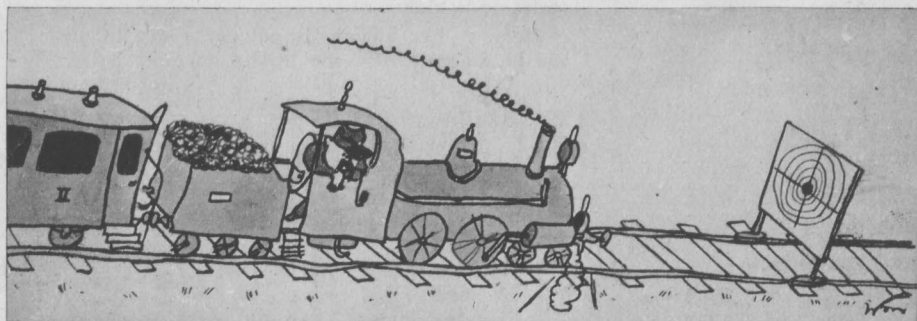
W tej chwili wchodzi najrozkoszniejszy z dziubasów, Miecio.

— Przepraszam pana, tutaj siedział pewien starszy pan. Nie wie pan, co się z nim stało?

— Owszem, wysiadł właśnie na poprzedniej stacji.

Jak sobie mały Staś wyobraża...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...pociąg zdążający do celu!...

JAK BĘDIEMY PODRÓŻOWAĆ?

Rok 193... Na dworcu olbrzymie zbiegowisko. Portjer woła:

— Jedyna okazja, dziś jeszcze ostatni dzień! Wysprzedaż biletów kolejowych po cenach kosztu. Każdy facet, który wykupi cały bilet, jedzie z damą za darmo. Jeszcze są wolne miejsca do Warszawy, do Lwowa, do Zakopanego Proszę wsiadać, pociągi pod parą.

Jakaś pani: — Panie portjer, a ile kosztuje do Warszawy?

Portjer: — 2 złote 50 gr., jak Boga ko cham, mnie samego kosztuje więcej!

— E, a nie możnaby na raty?

— A co pani za jedna?

— Ja wdowa po prezesie sądu i pobieram 60 złotych emerytury.

(Tłum zdziwiony): — Sześćdziesiąt złotych!

Portjer: — Wam to się zdaje dużo, ale taka pani, to przyzwyczajona na innym stopniu żyć... (do damy): — No, dawaj pani zaliczkę 50 groszy, a resztę będziemy ścigać po 30 groszy. Byłoby interesnie, byle się kolej toczyła... (t).

ZAPYTANIE.

— Jaki pociąg ulega najczęściej wykołaceniu?

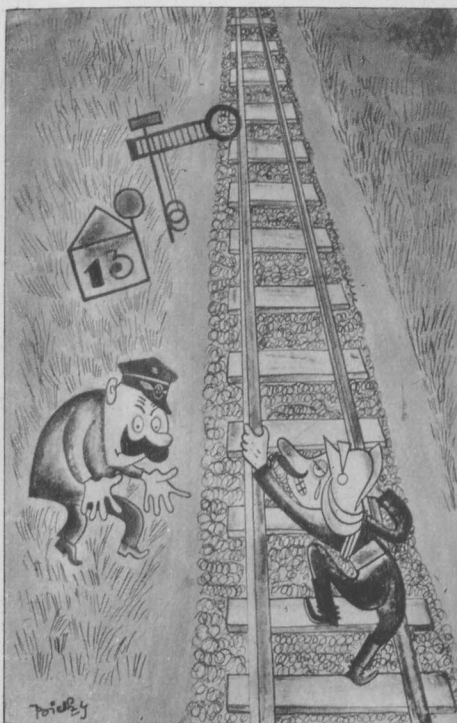
— ...płciowy.

U WODOSPADÓW NIAGARY.

Przewodnik: — Gdyby łaskawe panie zechciały się na chwilę uspokoić, to moglibyśmy usłyszeć potężny szum wodospadów...

Pijany strażak.

Rys. J. Bichels, Lwów.



— Panie starszy! Musi się pewnie gdzieś bardzo wysoko palić, bo już tak chodzę po tej drabinie ze dwie godziny...

Curiosum.

Rys. Wik, Antwerpja



Obywatel, który jechał I. klasą za zakupiony bilet.

PRZY EGZAMINIE KOLEJOWYM.

Egzaminujący: — Który z panów może mi wymienić płyn, który nie zamarza?

Palacz Benwał: — Gorąca woda, panie radco.

W WEDLINIARNI.

Urzędnik państwowy: — Proszę za 10 groszy odpadków dla psa.

Sprzedawczyni: — Czy zapakować, czy pan spożyje na miejscu?

PRETENSJA.

Szlojme Abeles jedzie do Warszawy, oczywiście pierwszą klasą, jak przystoi na bogatego przemysłowca. Po chwili przychodzi konduktor i powiada:

— Przepraszam pana, ale pan będzie łaskaw przejść do drugiego przedziału, ponieważ ten przedział jest zarezerwowany dla ks. kanonika...

— Dobrze, ale po czym pan poznaje, że ja nie jestem kanonikiem?

Z I M A.

Coś z naszą zimą nie w porządku...

Oszukał nas — przyjaciel śnieg!

W naturze jakoś nie ma wątku,

Pomimo zamrzniętych rzek!?

Gdy niema śniegu, brak tematów,

Gdyż zima prosi się o rym!

Więc nadal moc komunikatów:

Wysyła zrozpaczony Pin!!!

Nie chcę w tej sprawie być prorokiem,

Lecz plebs uliczny lepiej wie:

— Twierdząc, że pono już przed rokiem

Wstąpiła zima do B. B.

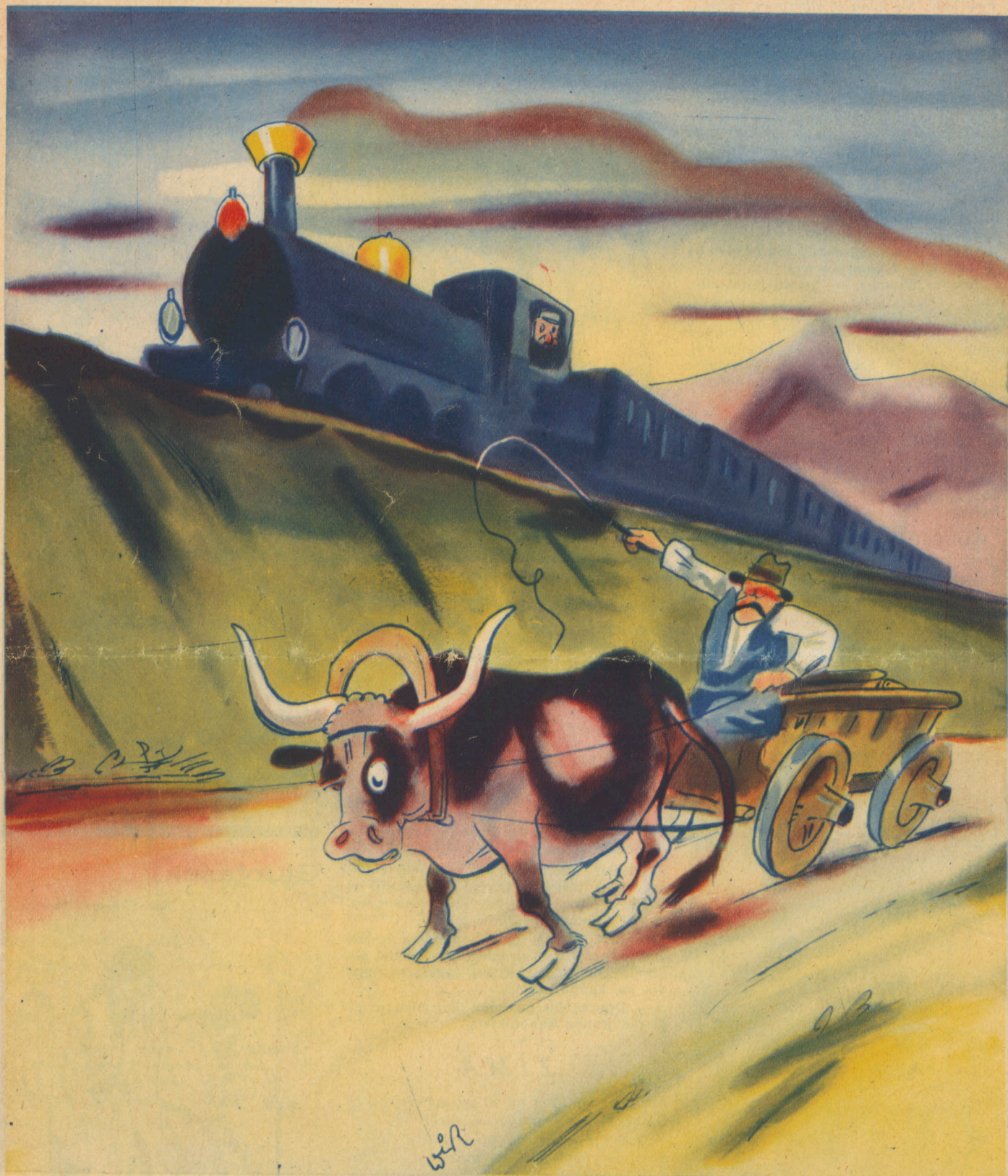
K. BRZESKI.

Głuptasek.

Rys. S. Keller, Warszawa



— Wiecie kumoter, że m tego kasjera ocyganil. Powiedziolem mu, że jade do Sońca — a tymczasem jo jade do Żywca!



Próba szybkości na linii Warszawa—Wilanów!

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.
KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1932.